Nr. 244. We Lwowie — Niedziela dnia 25 Października 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. ., parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do . wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 I. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu

Lwów 24. października.

Dzienniki ruskie, w szczególności *Rusłan* i *Diło*, skonsternowane w pierwszej chwili hajdamackim atakiem lwowskich „akademików" na swego rektora, odzyskując przytomność, chwyciły się nie nowej wprawdzie, ale bardzo charakterystycznej taktyki.

W pierwszym rzędzie twierdzą, że bohaterowie ataku jajecznego są wychowankami — *risum teneatis* — polskich gimnazyj; jak gdyby polska szkoła mogła w kilku latach szkolnych ucywilizować to, co przez szeregi lat deprawują prądy radykalne. Wszak prądy te rozpasane opanowują już nietylko młodzieniaszków i niedorostków, ale całe warstwy ruskiego społeczeństwa. Kto wiatr sieje zbiera burzę. Podburzano i buntowano te tłumy przez czas długi. „Prowodyry" jawnie i pokątnie w szalonej agitacyi przeciw wszystkiemu co polskie, licytowali się bez wiary i zastanowienia, a jad nienawiści szerzył się z żywiołową gwałtownością.

Początkowo społeczeństwo polskie nie zdawało sobie sprawy z doniosłości tego ruchu, lekceważyło go, uważając to, co się działo, za wybryk „szerokiej natury" niekulturalnych jednostek, za który ani narodu ruskiego nie chciano czynić odpowiedzialnym, ani nawet większości jego, ani wreszcie nawet przypuszczano, licząc na zdrowe soki i zdrowy rozum społeczeństwa ruskiego, aby ten ogół z pajdokracyą i hajdamactwem się solidaryzował. Zdarzyło się jednak coś niepojętego: pajdokracya i hajdamactwo stały się ruskiem bohaterstwem narodowem i otoczono je czcią i aureolą.

Przeliczyliśmy się. Ale przeliczyliśmy się nie tylko my, społeczeństwo polskie, które z natury rzeczy od źródeł tego ruchu, jego siły i rozmiarów dalej stało, ale przeliczyli się i ci, którzy poniekąd ten ruch wywołali, a co najmniej z nim sympatyzowali. Dziś prowodyrom ruskim wymknęło się z ręki przewodnictwo i bądź co bądź ruch ten cały ogarnia coraz szersze sfery ruskie i przodownikom narodu wyrósł ponad głowy i stoją wobec dokonanych faktów bezradni a kierownictwo spoczywa w ręku — ulicy. Prowodyrowie ruscy robią wrażenie woźnicy, który z wielkim rozpędem począł jechać z pochyłości, gdy nagle spostrzegł, że hamulec u wozu złamany, lejce poszarpane, naszyjniki u dyszla zerwane, i cały zaprzęg pędzi bez możności zatrzymania go lub choćby nadania mu kierunku.

Stoją tedy dziś wobec alternatywy: albo pójść w pajdokraty i hajdamaki i głoszoną wszędzie kulturę ruskiego ogółu w całej nagości okazać Europie jako błachman — albo ratując cześć własną, wyprzeć się solidarności z półazyatycką dziczą, usunąć się i czekać, aż przeleci ta nawała nieszczęśliwa, która jak zmora spadła na ruskie społeczeństwo, aż ułożą się wzburzone fale, jakby po powodzi i powrócą w dawne koryto.

Tymczasem usiłują dzienniki ruskie winę hajdamactwa, szerzącego się między młodzieżą, złożyć na Polaków, na polskie gimnazya i polską młodzież, twierdząc, że wszystkiego, co niekulturne i pajdokrackie zaczerpnęła ruska młodzież z... polskiego przykładu, i twierdzą, że nierówną mierzymy miarą szeregi polskiej a ruskiej młodzieży; że to samo, co u młodzieży polskiej nazywamy miłością ojczyzny i obroną własnych interesów — uważamy za zbrodnię, za wichrzenie, hajdamactwo i szał dziki u ruskiej młodzieży.

Rusłan pisze w tym względzie:

„Już od abecadlnika uczą dziecko tylko polityczno-wojennej historyi dawnej Polski, począwszy od „Wandy, co nie chciała Niemca" — i „szczerbca Bolesława Chrobrego" a skończywszy na „Moskalach" i „różnych polskich powstaniach". Dosyć przeglądnąć polskie i ruskie czytanki i podręczniki, aby się przekonać, że ruska szkoła przyjęła kierunek bardziej humanitarny i kulturno-praktyczny, a Polska pielęgnuje szowinizm z zabarwieniem historyczno-wojennem. Kiedy polskie dziecko w szkole ludowej deklamuje: „nie pora Niemcowi służyć, nie pora przed Moskalem się korzyć", — to uważa się to: „za wypływ szlachetnej miłości ojczyzny, jaką pielęgnować jest zadaniem szkoły", ale gdy Rusin — choćby nie szkolna dziecina — zaśpiewa: „Ne pora Moskalewy i Liachowy służyt'" — to już bunt, to już hajdamactwo, to szerzenie nienawiści itd. Nie panowie hakatyści! my także mamy prawo życia, prawo czucia, cenienia swojej przeszłości i pielęgnowania ideałów teraźniejszości(!). Nie o nienawiść nam idzie, ale o własną godność, ale oto, aby stanąć obok was, jak godni z godnymi, jak równi z równymi!"

Nie chcemy rozwodzić się o tych ideałach teraźniejszości, ale tą jedną tylko możemy organowi p. Barwińskiego dać odpowiedź: W pieśniach i wierszach naszych, ani w abecadlniku, ani w pieśniach powstańczych, ani w historyi o Chrobrym, ani o Jagiellonach niema wezwania do pogardy dla Rusi lub do rznięcia Rusinów, do walki i do nienawiści przeciw tym, z którymi od wieków na jednej ziemi żyjemy, a porównanie naszych bohaterskich zapasów z **Niemcami i Moskalami** z borbą Rusinów przeciw nam prowadzoną to... bardzo charakterystyczne — i chyba nie całkiem udałe. Odsłania ono jedynie rąbek dążności niektórych ruskich przodowników.

Zdziczenie obyczajów.

Bardzo cenne uwagi wypowiada krakowski korespondent *Dzien. pozn.* Przytoczywszy pokrótce kilka ostatnich rozpraw karnych, jak wyrodnej matki, która kilkuletnią córeczkę żywcem zakopała w ziemi, szajki trzech świętokradzców i inne — zaznacza, że jaskrawe te przykłady zdziczenia moralnego wśród ludności przedmiejskiej są następstwem braku opieki duchownej. Są na przedmieściach parafie wynoszące po 20 i więcej tysięcy dusz, obsługiwanych przez dwóch, trzech, a najwięcej czterech księży. W parafii np. św. Mikołaja nie może się aż 20-tysięczna ludność zdobyć nawet na naprawę swego zrujnowanego kościoła.

Na Podgórzu rząd od kilkunastu lat targuje się po prostu o kilka tysięcy złr. na budowę kościoła i tych nawet od razu dać nie chce, a konsystorz tolerował przez szereg lat chorego proboszcza, który się w kościele pokazać nie mógł i kazał się zastępywać przez zmieniających się ustawicznie młodych niedoświadczonych administratorów.

Skarżą się w konsystorzu na brak księży, ale w Krakowie jest mnóstwo kleru zakonnego. Dlaczego się im nie powierza duszpasterstwa, aby ulżyć świeckiemu duchowieństwu? Czyż kwestye beneficyów i finansów mogłyby tam odgrywać rolę, gdzie chodzi o pracę nad zbawieniem dusz? Zresztą ks. kardynał Puzyna, który kilkaset tysięcy koron wydostał od rządu na budowę seminaryum duchownego, aczkolwiek ono miało wyborne pomieszczenie od kilku wieków u księży misyonarzy, który wykołatał dobra tynieckie od rządu dla biskupstwa, z pewnością jeżeli zechce, wykołace kilkadziesiąt i kilkaset tysięcy na założenie nowych kościołów i nowych parafii wśród najbardziej zagrożonej pod względem religijnym ludności przedmiejskiej.

Kwestya socyalna, zdaniem naszego zwierzchnika duchownego, da się katechizmem samym załatwić. Sama głowa kościoła stwierdziła, że dzisiaj takie zapatrywanie jest anachronizmem; z tem wszystkiem jednak nawet tego katechizmu, tej opieki wyłącznie kościelnej nędzarzom przedmiejskim się nie dostarcza w odpowiedniej dzisiejszym warunkom dozie. Czyż zatem dziwić się, że zdziczenie obyczajów i wyuzdanie tu się mnożą i że socyalizm w przedmieściach głównie ma niezdobyte twierdze. Ale i to przyznają sami duchowni, że w chwili obecnej u nas niestety tylko socyalizm działa i krząta się, nietylko około propagandy socyalistycznej, ale niestety dla tej propagandy około rzeczywistej korzyści robotników. Akcya katolicka na tem polu socyalnem prawie zupełnie leży odłogiem. Kto temu winien? Mówią, zwłaszcza w sferach duchownych, że wina główna spoczywa na naszym zwierzchniku duchownym, który akcyi socyalnej i demokratyczno-chrześcijańskiej nie rozumie i rozumieć nie chce i nietylko, że do niej nie zachęca, ale pod wpływem niektórych konserwatywnych polityków stawia jej przeszkody. Być może, że w tych twierdzeniach jest nieco prawdy, ale w innych dyecezyach galicyjskich, które mają biskupów, kwestyi socyalnej najbardziej oddanych, czy co zdziałano pozytywnego na polu socyalnem, choćby odrobinę tego, co widzimy w Niemczech i Belgii, choćby część tego, co zrobili nasi socyaliści? Po nad dyletanckie próby na polu stowarzyszeń i awanturnicze eksperymenta wyborcze się nie posunięto. Jacy naprawdę niedołężni katoliccy działacze galicyjscy i w ogóle katolicy w Galicyi?

O procesie ks. Stojałowskiego i jego epilogu już wiecie, ale wiadomości nie są ani zupełne, ani całkiem prawdziwe. Przedewszystkiem skonstatować musimy, że przebieg procesu i jego wynik jest tryumfem zupełnym pięści nad sprawiedliwością, niesłychaną kompromitacyą sądów przysięgłych. Nie myślimy bynajmniej bronić zaszarganej przeszłości ks. Stojałowskiego. Tej bowiem żaden najwymowniejszy apologeta obronić nie jest zdolen. Chodzi tylko o samą zasadę sprawiedliwości. Socyalistyczny napastnik nie udowodnił żadnego ze swoich zarzutów, przeciwnie dokumentami, dowodami stwierdzono, że ks. Stojałowski obecnie tylko dwie gazetki wysyła do Warszawy, że żadnych frymark w domu polskim w Białej nie robi, udowodniono, że osławiona lampa jerozolimska tej a tej wartości rzeczywiście w Jerozolimie umieszczoną przez ks. posła została, mimo to sąd przysięgłych uznał kalumniatora odgrzewającego stare zarzuty, za niewinnego. Dlaczego to uczynił? Ha, bo ława przysięgłych składała się w znacznej części z żydów i tchórzów, którzy albo socyalistom wprost sprzyjają, albo się ich boją. Wobec takich werdyktów niedziw, że socyalistom najgorsze oszczerstwa pisać wolno i że tylko Jezuici najhaniebniej zaczepieni, mający środki po temu, lub taki adwokat Caro w proces ze socyalistami o obrazę honoru przed sądem przysięgłych wdawać się mają odwagę, każdy inny jest wobec najgorszych napaści zupełnie bezbronny, a zorganizowanej partyi socyalistycznej, mającej na usługi najlepsze siły adwokackie żydowskie, lęka się każdy przeciwnik polityczny, co więcej, lękają się organa policyjne, rządowe i inne.

Wobec tego powtarzają się u nas takie stosunki prawie, jakie panowały w Polsce w połowie XVIII wieku. Następstwem bowiem tego powszechnego tchórzostwa i niedołęstwa władz jest najoczywistsze prawo pięści, są bójki żywieckie, które wbrew komunikatom *Naprzodu* były stanowczą klęską socyalistów, a zarazem jaskrawym wyrazem brutalności i zdziczenia wśród naszych radykalnych stronnictw politycznych. Odpowiedzią na klęskę żywiecką było dwukrotne wypoliczkowanie ks. Stojałowskiego we Lwowie. „Ein echtes Bild aus Halbasien u. Galizien", napisałby przed pół wiekiem nieboszczyk Sacher-Masoch. Stwarzają zaś takie „Culturbilder" ci, którzy się mienią być przedstawicielami kultury i postępu. Czyż to nie w wysokim stopniu charakterystyczne, a równocześnie dla naszej przyszłości tak nad wyraz smutne!

Że ta przyszłość bowiem jaśniejszą się rychło nie zapowiada, o tem aż nazbyt jasno mówią wybryki młodzieży, tam na wschodzie galicyjskim, mówi ostatnie sprawozdanie sejmowe w sprawie szkół średnich. Nareszcie sejm cały uznał fatalne luki nie tyle w naszem wykształceniu, ile w naszem wychowaniu publicznem. Różni mówcy a i referent zwrócił uwagę większą na moment religijny w szkołach średnich, nie zaniedbano winę naszego własnego i austryackiego niedołęstwa pod względem wychowania zrzucić głównie na żydów, z tem wszystkiem o tem, co jest najpoważniejszą przyczyną złego, zatem brak wszelkiej opieki nad młodzieżą poza szkołą, brak ochrony tej młodzieży przed uwodzicielami do rozpusty, pijaństwa i wszelkich nadużyć, zatem ustawodawstwo ochronne dla małoletnich przed wyzyskiwaczami i gorszycielami, czy oni są szynkarzami, czy rajfurami, czy ladacznicami, czy pornografami, czy dziennikarzami, o tem nasza reprezentacya nie chce pomyśleć.

A przecież obok większego uwzględnienia momentu wychowawczego w naszych szkołach ochrona naszej młodzieży przed zepsuciem za pomocą odpowiedniego ustawodawstwa ochronnego, to najdonioślejsza kwestya, bez której rozwiązania o sanacyi naszych szkolnych a i w części społecznych stosunków mowy być nie może.

SEJM.

Lwów 23. października.

Dawno już należała się radykalnym posłom ruskim i polskim odprawa, jaką dał im wczoraj p. Męciński. Od lat słyszymy w sejmie, na wiecach ludowych, zgromadzeniach przedwyborczych, od lat czytamy w pisemkach ludowych straszne historye o nadużyciach wyborczych, dokonywanych przez stronnictwa zachowawcze i przez organy rządu krajowego na ludności włościańskiej i małomiejskiej. Historye te przedstawione następnie w świetle prawdy, wyglądają zazwyczaj jako drobne niewłaściwości, podstępy, a rzadko tylko zdarzyło się coś, co rzeczywiście aż „nadużyciem" nazwać było można. Z pewnością jest to złe, ale zdaje się być już nierozdzielnie związanem z instytucyą wyborów i trafia się ono we wszystkich krajach, gdzie tylko jakieś wybory się przeprowadzają. O tych więc „nadużyciach partyi rządzącej" — jak wyrażają się radykali — słyszymy ciągle, a zawsze jako o strasznej o zemstę się dopominającej zbrodni. Tymczasem jednak zbyt dobrze wiadomem jest, że nadużycia wyborcze praktykowane są także z tamtej strony „z dołu", tylko że nie są to już niewłaściwości i podstępy, ale wprost gwałty; panowie radykali posługują się terrorem, a gdy groźba i postrach nie skutkują, chwytają się nieraz i... rękoczynu. I rzecz dziwna przeciw wyborom posłów zachowawczych pojawiały się w sejmie raz po raz protesty i gwałtowne mowy, przeciw zaś wyborom posłów radykalnych, przeprowadzanych nieraz terrorem, większość sejmowa nie chciała nigdy remonstrować. Aż przebrała się miarka. Poseł Męciński powiedział im to wczoraj jasno i otwarcie do ócz. Nigdy oczystsza prawda nie została wypowiedzianą, nigdy posłowie radykalni nie dostali lepszego upomnienia. I gdyby istniał u nas praktykowany we Francyi zwyczaj plakatowania we wszystkich gminach wyjątkowo poważnych mów, należałoby wczorajsze przemówienie p. Męcińskiego rozplakatować, aby zapoznały się z niem szerokie masy i mogły wyrobić sobie krytyczne pojęcie o tem, co im o wyborach opowiadają po wiecach agitatorowie.

Cóż p. Stapiński na to? Wobec faktu przyznać musiał, że jego stronnictwo praktykuje nadużycia, ale tłómaczył, że póki „taki stan" istnieć będzie — nie umiał jednak tego „taki" sformułować — lud musi uciekać się do nadużyć, a że innych sposobów nie ma, więc aż do gwałtu. Otwartość niezwykła. Ale p. Stapiński rozdrażniony poszedł wczoraj jeszcze dalej i powiedział, czegoby może, uspokoiwszy się, powiedzieć nie chciał. Wyznał, jak on i jemu podobni agitato-

---

Ich lipa...

(Dokończenie).

Trzyma Jurek w jednej ręce kawał chleba, drugą szarpie dziada za rękaw:

— Miesiąc, dziadku, taki cienki, rożkami do góry, tam nad ługiem.

— Na pogodę — cieszy się dziad, ślepe oczy wznosi w niebo i modli się do księżyca:

Miesiączek na nowiu!
Daj nam Boże w zdrowiu
Sto lat szczęśliwości,
Dostatku, radości.

Miesiączku złocony,
Błogosław zagony,
I pola i las,
Chudobę i nas.

W dali odłogami wracało bydło z paszy, beczały owce, hukanie pastuchów zawodziło po lesie i łąkach.

Pachnęło żniwem. Woń zżętej słomy, więdnących ziół i potu ludzkiego zdawały się już przesiąkać powietrze.

Rozświerkały się polne koniki, świerszcze; gdzieś zdaleka zaniosło łubinem. Koszone łąki aż durzyły, upajały zapachem, tak, że chciałoby się pławić, kąpać się w nich, albo brać siano i rzucać po świecie, żeby wszędzie tak pachnęło, jak tutaj. Z hreczek płynęły strugi miodowych tchnień na pola, łęgi, na lasy. Z lip lała się słodka powódź upajająca, zdawało się, het, daleko, na cały świat chyba...

Pola przemieniały się zwolna w zaczarowaną łąkę olbrzymią. Na kłęby woni spływały cicho szare skrzydła Mroku, brały senną Duszę ziemi i niosły ją w tajemny odmęt wieczoru.

Cichły chrzęsty kos po łąkach, głosy ludzi i bydła, tylko słychać było po rosie hukanie stróżów, pilnujących pól od dzików. Gdzieniegdzie błyskały ogniska, a siwe ich dymy snuły się w dziwne kształty po mgle wieczornej. Niektóre wyglądały jak białe giezła kobiece, rozsnute po trawie, inne wieszały się na drzewach niby sine wstęgi, rozwiane przez duchy lasów i pól. Dym mieszał się z mgłami, raz rościelał się równo ponad mokradła, to znów przybierał kształty dziwnych widm, jakby go jakaś niewidzialna ręka w nie zaklęła. Chwilami rozwijał się w korowód cały zwiewnych, wiotkich mar.

Zdawało się, że się budzą wile w zaroślach że z potoków wychodzą rusałki, że marzanny płyną z kwiatów. Za ręce się wzięły przeźrocze, zatoczyły krąg nad strugą, wieją nad trzciny, jak z sieci pajęczej utkane.

Jakaś krasa ciemna, jakiś mroczny urok pogański spływał na ziemię. Miesiąc kłonił się za bór, ale widno było od gwiazd; droga mleczna olbrzymim białym gościńcem przecinała ciemnie błękitu.

Pozbierał Jurek resztki wieczerzy, włożył dziadowi sakwy na plecy i kij do ręki.

— Rosa pachnie — cieszył się ślepiec i wciągał chciwie oddech nocy w wyschłą pierś, spaloną słońcem.

Poszli w mrok...

Dniało zaledwie i wieś dopiero budziła się ze snu, kiedy Makar z Jurkiem do niej wchodzili.

Tu i ówdzie jakaś baba rozczochrana niosła cebrzyk z jadłem do chlewa, albo zaspana, ciepła jeszcze snem dziewczyna szła z próżnym skopkiem do stajni.

Otwierały się drzwi stodół, skrzypiąc w drewnianych zawiasach. Młode koguty piały na różne głosy po wsi, jakby się uczyły piać dopiero, albo jakby chciały stare przedrzeźniać.

Dochodzą do chaty, serce bije czegoś dziadowi, ściska mocniej Jurka za rękę. Tylko czekać, aż „bosy" wypadnie ku nim ze szczekaniem, potem ich pozna i skakać zacznie po nich i łasić się, wąchać po sakwie. Ale nie ma go dzisiaj, pewnie wybiegł w pole i włóczy się za zającami po rosie.

Nagle Jurek stanął.

— Co?

— Lipy nie ma w podwórzu — krzyknął chłopiec.

Przychodzą pod wrota, puścił dziad chłopaka, wyjmuje z wrót kołek, wchodzą w dziedziniec, idą prosto, gdzie stała lipa.

— Ścięli!... pniak tylko został—płacze Jurek

Nie wierzy Makar, odrzuca kij, pochyla się ku ziemi. Wyciąga ręce przed siebie, rozwiera je szeroko, dotyka się gładkiej, ściętej powierzchni pniaka, maca korę po bokach.

— Piłą rznęli, piłą...

Siły nie miał powstać, objął pniak rękoma.

— I graby ścięte, i dąb — szlocha Jurek i pszczół nie ma.

— Przemienienie Pańskie! — szepce dziad zmienionym głosem — „Omama", czy co?

Coś mu się dzieje takiego, jakby mu ktoś ucinał ręce, wyrywał nogi ze stawów.

Zdaje mu się, jakby ta piła, którą rznęli lipę, przecinała go wpół, jakby mu do gardła skakała.

Opuścił ręce po pniu...

. . . .

Skrzypnęły drzwi chaty i jakieś ciężkie kroki szły podwórzem.

— Do Mykity? — ozwał się głos Niemca kolonisty. — Nie ma tu nikogo już; pojechali do Ameryki, a ja to wszystko od nich kupił, i chatę, i ogród, i pole, i łąkę...

— Do Ameryki! — jęknął Jurek.

— I ogród, i pole, i łąkę... — powtarzał dziad, jak we śnie.

I znów skrzyp drzwi i cisza.

Niemiec wszedł do chaty i wrota za sobą zaparł.

Koło pniaka ściętej lipy stoją Makar z Jurkiem.

Chłopak patrzy na pustkę tam, gdzie była chmura liści i kwiatów, które na niego niegdyś leciały; dziad słucha ciszy nieprzerywanej już szumem gałęzi, ani życiem tulących się w nich ptaków...

Z mgieł sinawych coś się złocić zaczyna. Trysnęła jedna, druga strzała promienna, purpurowa. Pomilkły koguty, ucichł skrzyp żórawi studziennych; nastała chwila takiej ciszy, jakby się świat gotował do jakiejś wielkiej, przepotężnej chwili. Zmąciły ją nagle wesołe głosy ludzi, śpieszących do żniwa; słychać je było coraz to bliżej, wyraźniej...

Wtedy Makar ujął Jurka za rękę i bez słowa począł prowadzić go drogą, którą tu przyszli.

Skoszonemi łąkami, pomiędzy pochylone dojrzałe żyta, w rozpiętej sinej mgle, poznaczonej rubinem słonecznych strzał, poszli obaj, dziad i wnuk, trzymając się za ręce. Widać ich było długą chwilę, jak szli milczący, zgubieni, zagaśli.

Szli zrazu szybko, jakby chcieli uciec od czegoś, a potem już wolno, nie śpiesząc się — bez celu, bez wiedzy — bez myśli...

Aż wreszcie znikli, rozpłynęli się, jak dwa widma w tumanach mgły.

Dr. J. Andruszewski.

rowie uczą lud „sposobów“ wyborczych — mówią mu: pieniądze weź, a potem głosuj na swego. Co za etyka! P. Stapiński zagubił już zupełnie ideę, pod którą rozpoczęto ruch ludowy. Było nią oświecanie ludu, podnoszenie go, uszlachetnianie. Tymczasem widzimy, że wybory stały się jego ostatnim celem, a do tego celu posługują się agitatorowie każdym środkiem, nawet deprawacyą ludu...

Sejm był wczoraj bardzo pobłażliwy i wybór posła Krempy uznał za ważny. Zapewne, aby... nie drażnić. Lecz, baczmy, abyśmy tak ciągle oglądając się na to, by nie drażnić radykałów i wywrotowców, nie dali im urość ponad głowy. Można to śledzić, jak stronnictwa ładu i porządku co chwila cofają się i ustępują, aby burzyciele na nagniotki im nie nastąpili. Z takiego też powodu odroczono wczoraj na zażądanie posła ruskiego weryfikacyę wyboru p. Wincentego Kraińskiego. Posła tego wobec jego powiatu postawiono w trudne położenie a tylko dlatego, aby okazać się... pokojowo usposobionym wobec radykałów ruskich. Ale oni to tłumaczyć będą inaczej; tłumaczyć jako słabość. I może słusznie.

* * *

40. posiedzenie 1. sesyi VIII. perj. sejm.

Piątkowe posiedzenie wieczorne.

Na piątkowem posiedzeniu wieczornem zezwolono reprezentacyi powiatowej w Kałuszu na zaciągnięcie pożyczki 17.000 koron na urządzenie szpitala powiatowego w Kałuszu, poczem przystąpiono do

weryfikacyi wyborów.

Przeciw uznaniu za ważny wyboru kniazia Roman Puszyny z kuryi wiejskiej kołomyjskiej przemawiał całą godzinę p. Mogilnicki. Kreślił cały przebieg wyborów i twierdził, że na każdym kroku działy się przeróżne nadużycia. Zakończył swe przemówienie twierdzeniem, dość śmiałem, że Rusini stoją na stanowisku lojalnem. „My już nic nie mamy do stracenia — mówił p. Mogilnicki — ale wy dużo“. I przestrzegał przed wpędzaniem ruskiego narodu w politykę desperacyi.

Pierwsze objawy tej polityki desperacyjnej już się ukazują a skutki jej „dla was będą złe, a za to złe, wy sami sobie będziecie winni“. Komisarz rządowy hr. Łoś cyframi odpowiadał p. Mogilnickiemu, że wybór posła Puzyny legalnie przeprowadzony został, poczem po odpowiedzi jeszcze sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego, sejm wszystkimi głosami przeciw kilku ruskim i dwom obecnych w sali posłów ludowców uznał wybór posła Puzyna za ważny.

Przy weryfikacyi wyboru p. Wincentego Kraińskiego z kuryi wiejskiej sokalskiej zabrał głos p. Korol i w formie podobnej, jak to poprzód uczynił p. Mogilnicki, podnosił długi szereg rozmaitych zarzutów i wreszcie zażądał, aby dla zbadania jego twierdzeń akta wyborcze ponownie odesłać do wydziału kraj. Sprawozdawca p. Wereszczyński był bardzo względnym i zgodził się z powyższem żądaniem p. Korola, w obec czego sejm tę weryfikacyę zwrócił do dalszego rozpatrzenia wydziałowi krajowemu.

Z kolei przystąpiono do weryfikacyi wyboru posła Krempy z kuryi wiejskiej mieleckiej. Zażądał głosu p. Męciński. Wszyscy posłowie otoczyli go zaraz zwartem kołem. P. Męciński mówił świetnie. Wybory posłów, należących do większości sejmowej, atakowane są ciągle; w Galicyi wschodniej atakuje się starostów, w zachodniej starostów i stronnictwo konserwatywne. Mowca nie broni urzędników, bo broni ich dostatecznie komisarz rządowy, ale zwraca tylko uwagę, że takie ciągłe ataki na organa rządowe korzyści krajowi przynieść nie mogą. I dziwna rzecz, gdzie wyszedł kandydat ruski lub polski opozycyonista, tam nie podnoszą się żadne zarzuty przeciw ważności wyborów, tam starosta był bezstronny. Tylko tam, gdzie taki kandydat przepadł, działy się nadużycia. Podnoszą się zaraz wołania, sypią się protesty, biegną telegramy do Wiednia, do prezydenta ministrów, do pism niemieckich. Przypomina więc mowca potrzebę zajmywania w obec urzędników stanowiska sprawiedliwego, niedyskredytowania ich w obec szerokich mas, w obec kraju, w obec Wiednia. Znieważenie całego stanu, który jest częścią naszej społeczności i który krajowi służy, uważa za rzecz niesłuszną. Jest przeto obowiązkiem sumienia publicznego stwierdzić, że nie wszyscy owo zdanie opozycyonistów podzielają.

Zarzuty stronnictwa ludowego — mówił dalej p. Męciński — odpieraliśmy nieraz a teraz przychodzi nam fakt z pomocą. Tak charakterystycznie nielojalnych i pod presyą prowadzonych wyborów, jakim był wybór posła Krempy, nie zdarzyło się nigdy po tej stronie. Grożono kijami i podpalaniem. Przytacza to mowca nie dlatego, aby przemawiać przeciw weryfikacyi wyboru p. Krempy; z tem izba zrobi, co zechce. Przytacza tylko dlatego, aby wskazać, że nadużycia nie są przywilejem jednego stronnictwa. I nadużycia takie trafiają się przy wszystkich wyborach i we wszystkich krajach. Można wprawdzie uważać roznamiętnienie, jakie sprowadza agitacya wyborcza, za okoliczność łagodzącą — ale gdy dochodzi się do tego, że grozi się kijem, idzie się... za daleko. P. Męciński więc odpiera to, co nadużyciem wyborczem się nazywa, od tego grona, do którego należy, a zarazem stwierdza, że tak charakterystycznych nadużyć po tej stronie nie ma.

Konstatuje wreszcie smutny objaw: potępia się wszystko, co się u nas dzieje. Wybory to gwałt, życia publicznego nie ma wcale, w kraju panuje bezgraniczna nędza. Niektórym osobom zdaje się, że odnoszą zasługę patryotyczną, gdy przedstawiają wszystko w czarnych barwach. Ale tak nie jest. Stosunki w kraju polepszają się stale, dobrobyt u ludu rośnie, czego doskonałym dowodem może być fakt, że w ostatnich czasach 40.000 morgów ziemi rozparcelowano między lud, oświata się wzmaga. Krytyka jest potrzebna. Ale dyskredytowanie jest szkodliwe i pożytku krajowi nie przyniesie. (Oklaski.)

Do odpowiedzi na to rzeczowe, spokojne przemówienie p. Męcińskiego zerwał się p. Stapiński. Groził, krzyczał, mówił, jak gdyby znajdował się na wiecu ludowym pod Krosnem. Nie mogąc odeprzeć faktu, że nadużycia i to bardzo drastyczne dzieją się ze strony ludowców, przyznał je, a jedynie tłumaczyć się je starał tem, że ludowcy są do tego zmuszani! I zagroził, że jeżeli dalej tak(?!) iść będzie, to ludowi nie pozostanie nic innego, jak chwycić się kija.

Odpowiadali jeszcze pp. Mogilnicki i Korol, poczem sejm uznał pobłażliwie wybór p. Krempy za ważny.

Miano jeszcze dokonać weryfikacyi wyboru ks. Wilczkiewicza z kuryi wiejskiej dąbrowskiej, ale na prośbę p. Stapińskiego, który przygotowuje się z wielką mową przeciw temu wyborowi, marszałek o pół do 1 po północy odroczył posiedzenie do dziś.

Lwów 24. października.

Trudne do określenia wrażenia, w każdym razie nie dodatnie, sprawiła na dzisiejszem posiedzeniu interpelacya posłów ruskich w sprawie znanych zajść na uniwersytecie lwowskim. Ze strony stronnictw polskich podkreślono to już kilka razy, że tego aktu gwałtu pajdokratycznej młodzieży ruskiej nie bierze się za motyw przy rostrząsaniu postulatów narodowości ruskiej, że traktuje się go *à parte* i dlatego nie wytoczono go przed forum sejmu, chociaż po temu było dość powodów. Gdy jednak młodzież polska, pod wpływem pierwszego oburzenia, zatarasowuje wstęp do uniwersytetu, gdy potem, uniesiona krewkością młodzieńczą, urządza hałaśliwy pochód po mieście, — posłowie ruscy przychodzą z tą sprawą przed sejm, robią z tych wyskoków młodzieńczych sprawę polityczną i chcieliby, aby ona zaważyła w roztrząsaniu zasadniczych kwestyj. Przytem posłowie ruscy są niekonsekwentni. Pierwej żalili, się że senat — co nie jest prawdą — przywołał policyę, a teraz sami policyi wołają. Dlaczego tak czynią? Za zamknięcie wstępu do uniwersytetu otrzymała młodzież polska upomnienie od powołanego do tego sekretarza senatu a gdy się upomnieniu temu poddała, sprawa załatwioną została. Jeżeli później — co jednak dopiero sprawdzić należy — dopuściła się jakiejś swawoli poza uniwersytetem, to nie należy to do senatu, a tem mniej do sejmu. Taką interpelacyą, której ukryte ostrze łatwo poznać, nie okażą posłowie ruscy swej gotowości do obustronnego uspokojenia.

Znaczną część dzisiejszego posiedzenia wypełniła weryfikacya wyboru posła ks. Wilczkiewicza. Całą swoją partyjną namiętność wysilił p. Stapiński, aby atakować ks. Wilczkiewicza, który, o zgrozo, zwyciężył w swym powiecie p. Bojkę. P. Stapińskiemu odpowiedział dziś nie szlachcic żaden, ale chłop, poseł Kramarczyk. Mowa jego była świetnem uzupełnieniem wczorajszej mowy p. Męcińskiego. P. Kramarczyk dał jasny obraz, w jaki sposób ludowcy prowadzą agitacyę, przytaczał konkretne przykłady i stwierdził, że „najgorszego rzędu wybryki“ działy się właśnie przy agitacyi ludowców.

* * *

41. posiedzenie 1. sesyi VIII. perj. sejm.

Posiedzenie sobotnie.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano najpierw wpływy i interpelacye, a między temi interpelacyę posłów ruskich w sprawie

zajść na uniwersytecie.

Interpelacya podpisana jest przez wszystkich posłów ruskich a także przez ks. metropolitę lwowskiego Szeptyckiego, gr. kat. biskupa przemyskiego Czechowicza, mitruta ks. Facjewicza i członka wydziału kraj. Glidziuka. W interpelacyi tej stwierdzają interpelanci, że sprawa demonstracyi młodzieży ruskiej przeciw ks. Fijełkowi została zakończona wyrokiem senatu i oddaniem sprawy prokuratoryi. Tymczasem polska młodzież akademicka na drugi dzień po demonstracyi nie dopuściła akademików Rusinów na uniwersytet a senat nie potępił tego. W nocy tego dnia młodzież polska czterokrotnie — jak twierdzi interpelacya — demonstrowała przed gr. kat. seminaryum duchownem, dzwoniąc gwałtownie do bramy, bijąc w nią pięściami i wykrzykując: pereant Rusini, pereat hajdamactwo itp. Rektor seminaryum udawał się telefonicznie do policyi o interwencyę, ale bezskutecznie. Tej samej nocy dopuściła się młodzież polska napadu na klasztor Sióstr Bazylianek, w którym jest instytut ruskich dziewcząt, przytem miała wznosić okrzyki tak nieprzyzwoite, że interpelanci nie mogą ich powtórzyć. Wreszcie znieważyli wówczas akademicy polscy cerkiew Wniebowzięcia. We wszystkich powyższych wypadkach zachowała się policya zupełnie obojętnie. W obec tego zapytują podpisani komisarza rządowego:

I.) Czy naprowadzone fakty są mu znane, szczególnie czy znaną mu jest obojętność policyi w powyższych zajściach.

II.) Czem może uzasadnić to postępowanie straży bezpieczeństwa i czy i jakie zamierza podjąć kroki, aby funkcyonaryuszy policyi pociągnąć do odpowiedzialności i pouczyć o ich obowiązkach; wreszcie

III.) Jakie zamierza podjąć kroki, aby w przyszłości takie i tym podobne gwałty nie powtarzały się, a spokojni mieszkańcy narodowości ruskiej nie byli więcej napastowani.

Z porządku dziennego nastąpiło

motywowanie wniosków poselskich.

Wniosek p. Tomaszewskiego o włączenie w sieć telefoniczną większych miast i centr przemysłu w kraju, po uzasadnieniu go przez wnioskodawcę, odesłano do komisyi przemysłowej.

Ks. Stojałowski motywował bardzo obszernie swój wniosek o ochronę ludności włościańskiej od nadużyć przy poborze podatku domowo-klasowego, a sejm odesłał ten wniosek do komisyi podatkowej.

Weryfikacya wyborów.

Przeciw uznaniu za ważny wyboru posła ks. Wilczkiewicza z kuryi wiejskiej dąbrowskiej wystąpił w sposób tak gwałtowny, na jaki go tylko stać, p. Stapiński. Opowiadał niemożliwe rzeczy i w insynuacyach swych przekraczał wszelkie granice; powodowało nim... uczucie, bo kontrkandydatem ks. Wilczkiewicza był przecież p. Bojko. P. Bojko także zabrał głos następnie i skarżył się żałośnie, czasem z wybuchem żalu, częściej gniewu, że dawni jego wyborcy przenieśli nad niego ks. Wilczkiewicza. Odpowiedział im p. Kramarczyk. Na podstawie własnego doświadczenia i faktycznych dowodów stwierdził, że ludowcy tak w tym powiecie, jak w innych prowadzili potępienia godną agitacyę, że dopuszczali się „najgorszego rzędu wybryków“ nawet w tych powiatach, gdzie kontrkandydatami byli inni włościanie, nie szlachta, jak np. przeciw p. Potoczkowi i przeciw mowcy. Nie o dobro ludu więc, lecz o interesy partyjne im chodziło. Stwierdził wreszcie p. Kramarczyk, że w powiecie dąbrowskim dokonane zostały wybory bez żadnego wpływu ze strony starosty. Przemawiał jeszcze p. Rotter i pojawił się wniosek — zapewne dzięki wczorajszej „ustępliwości“ sejmu — aby weryfikacyę wyboru ks. Wilczkiewicza także odroczyć. Za odroczeniem głosowali jednak tylko ludowcy i kilku posłów demokratycznych, którym dziś żal zapewne, że lud dąbrowski dał demokratom sposobność wybrania posła Bojki z miasta Lwowa. Sejm wszystkimi głosami przeciw tym kilkom uznał wybór ks. Wilczkiewicza za ważny.

Budowle wodne.

Imieniem komisyi gospodarstwa krajowego przedłożył p. Gorayski wnioski w sprawie budowli wodnych i melioracyj.

Niemal bez dyskusyi, gdyż tylko wnoszono małe poprawki, uchwalono:

przyjąć do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o budowlach wodnych i melioracyach,

na lokalne regulacye rzek niespławnych, Skawy, Raby, Dunajca, Wisłoki, Sanu, Wisłoka przeznaczono łącznie 187.185 koron,

na mniejsze roboty melioracyjne 153.125 koron,

powiększono personal komasacyjny kraj. biura melioracyjnego o posadę inżyniera,

zmieniono instrukcyę służbową dla dozorców melioracyjnych,

uchwalono ustawy o regulacyi Błotni, zabudowaniu i zalesieniu debr w Zniesieniu (powiat lwowski), Mikołajowie (żydaczowski), o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od Grzegórzek do Białuchy, o podwyższeniu wału nadwiślańskiego od Białuchy do granicy i między Podgórzem a Niepołomicami, o konserwacyi robót regulacyjnych na Krzemienicy, Babulówce i Trześni.

Szpitale powszechne.

P. Mars przedłożył sprawozdanie komisyi sanitarnej o sprawozdaniu wydziału krajowego z czynności za r. z., nadto o sprawozdaniu z przedłożeniem obrad ankiety w przedmiocie administracyi krajowych i prowincyonalnych szpitali powszechnych.

Po dłuższej dyskusyi sejm przyjął sprawozdanie do wiadomości i polecił wydziałowi kraj., aby w możliwie najkrótszym czasie przedstawił ponownie projekt ustawy, regulującej opiekę nad ubogimi, kalekami i nieuleczalnymi. Polecono wydz. kraj., by wziął pod rozwagę sprawę przywrócenia zwyczaju publikowania sprawozdań naukowych z czynności lekarskich wszystkich szpitali krajowych i prowincyonalnych. Dalej polecono wydziałowi kraj., by wdrożył pertraktacye ze szpitalami pozakrajowymi z myślą utworzenia kartelu, aby chorzy, którym stan ich pozwala podejmować podróże za granicę, nie byli przyjmowani na koszt wydziału kraj., gdyż za nich płacić nie będzie. Wreszcie sejm wezwał rząd, aby przyspieszył budowę zakładu na pomieszczenie kliniki położniczo-ginekologicznej, szkoły akuszerek w Krakowie, a nadto, aby wzniósł kosztem skarbu państwa klinikę dla chorych umysłowo w Krakowie.

Lwowskie kliniki uniwersyteckie.

Sejm wezwał wydział krajowy, aby jak najspieszniej ukończył z rządem rokowania, celem ułożenia ostatecznego planu, według którego mają być wzniesione: kliniki chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób krtani, gardła, nosa i uszu. Wezwano rząd, aby wyznaczył odpowiednią wydatną kwotę, któraby po przyczynieniu się kraju była dostateczną do pokrycia kosztów wzniesienia budynków dla brakujących klinik i aby skarb państwa pokrył nadwyżkę, potrzebną na pomieszczenie w tych budynkach także kliniki syfilityczno-dermatologicznej i okulistycznej.

Zakłady dla obłąkanych.

Następnie po przemówieniach pp. Wursta, Fedorowicza i członka wydziału kraj. Onyszkiewicza sejm upoważnił wydział kraj. do przeistoczenia głównego budynku i wystawienia 6 nowych pawilonów w Kulparkowie kosztem 1,185.550 koron. Potem polecono wydziałowi kraj., aby przedłożył izbie plany na budowę zakładu dla obłąkanych na 500 łóżek w Galicyi zachodniej.

Uchwalono następnie ustawę o regulacyi Wisłoka i Pielicy i przystąpiono do dyskusyi nad zmianą statutu Banku krajowego, ale o godz. 5. okazał się brak kompletu i marszałek odroczył posiedzenie do poniedziałku, godz. 10. rano.

Komisya dla reformy wyborczej odbyła dziś przed sejmem posiedzenie. Ci jednak, którzy najgłośniej o przeprowadzenie tej reformy wołają, na posiedzenie nie przyszli, lub przyszli z ogromnem opóźnieniem, marnując czas tym posłom, którzy należąc do wielu komisyj, wytężająco pracować muszą. Na p. Stapińskiego, który na sejmie pierwszy ozwał się za reformą wyborczą, czekano trzy kwadranse; poseł krośnieński przecież w komisyach pracować nie potrzebuje, wystarczy mu głośne krzyczenie, gdyż to dojdzie do słuchu jego wyborców i „zaasekuruje mu jego popularność“ a o pracy nikt by nie wiedział; zresztą do pracy innych potrzeba... warunków.

Komisya dla reformy wyborczej wybrała referentem dr Piotra Górskiego.

Lwów 24. października.

Komisya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie założenia nowego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Po dłuższych rozprawach komisya wybrała subkomitet, złożony z pp. Bobrzyńskiego, Barwińskiego, Tad. Cieńskiego, W. Dzieduszyckiego i Rayskiego, który ma wygotować sprawozdanie z wnioskiem.

Zdawałoby się, że wniosek ten jest już ustalony, sejmowe bowiem Koło polskie, powołane do wytyczania dróg naszej polityce, wydało już swoją opinię. Tymczasem wyłoniła się propozycya, aby sprawę nowego gimnazyum stanisławowskiego przekazać wydziałowi krajowemu z poleceniem przyjścia z wnioskami na następnej sesyi. Zdanie wydziału kraj. w tej sprawie jest znane; wiadomem ono było już wówczas, gdy ministerstwo było jeszcze przeciwnem nowemu ruskiemu gimnazyum; tłumaczymy więc sobie, że usiłowania te pojawiły się jedynie dlatego, aby w myśl owego słabego hasła „nie drażnić“, złagodzić usposobienie posłów ruskich i doprowadzić spokojnie do końca bieżącą sesyę sejmową. Bieżącą sesyę. Dobrze. A potem?

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. października 1903

Kalendarzyk.

W niedzielę 25. października Jana Kan. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysława.
Wschód słońca 6·40, zachód 4·46.

W poniedziałek 26. października. Ewarysta P. — Gr. kat. Karpa M. — Kal. słow. Lutosława.
Wschód słońca 6·41, zachód 4·44.

We wtorek 27. października Sabiny M. — Gr. kat. Nazarya M. i Pa.. — Kal. słow. Witomiła.
Wschód słońca 6·43, zachód 4·42.

We środę 28. października Szymona i Judy — Gr. kat. Ewfymyi. — Kal. słow. Władybóg.
Wschód słońca 6·45, zachód 4·40.

— **Owacya dla Ekse. Leona hr. Pinińskiego.** Prezesowie Rad powiatowych w uznaniu zasług Leona hr. Pinińskiego, położonych około dobra kraju w czasie jego pięcioletniego namiestnikowstwa, postanowili w pierwszych dniach czerwca br. wystosować doń adres, wyrażający uznanie i wybrali w tym celu komitet, złożony z marszałków powiatowych: dr. Franciszka Paszkowskiego, Stanisława Pawlikowskiego, Zdzisława hr. Tyszkiewicza i Antoniego Theodorowicza, który miał się zająć wykonaniem tej uchwały. Obecnie, gdy podpisy na tym adresie zostały już zebrane — wręczenie wspomnianego adresu naznaczono na wtorek 27. bm. Marszałkowie powiatowi zbiorą się tego dnia o godz. 12. w południe w gmachu sejmowym i udadzą się do mieszkania hr. Pinińskiego (ulica Matejki 4), gdzie po odpowiedniej przemowie adres zostanie wręczony.

— **Pogłoski o sejmie.** *Hałyczanin* donosi, jakoby sesya sejmowa skończyć się miała niebawem z tego powodu, że posłowie ruscy zamierzają urządzić secesyę po odrzuceniu przez sejm wniosku o utworzenie gimnazyum stanisławowskiego, co wobec uchwały Koła sejmowego jest nieuniknione. Wobec tego istnieją dwa projekty zapobieżenia secesyi: albo sejm zaraz po uchwaleniu budżetu będzie zamknięty i sprawa gimnazyum wcale nie przyjdzie na porządek dzienny, albo rząd da pozwolenie na otwarcie we Lwowie ruskiej instytucyi... finansowej, zdaje się Kasy oszczędności.

— **Odznaczenie.** Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi politechniki we Lwowie, Teodorowi Maryniakowi, tytuł i charakter radcy dworu.

— **Z kolei.** Zastępcą dyrektora stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, w miejsce przeniesionego w stan spoczynku dra Seinfelda, zamianowany został inspektor Mieczysław Lang.

— **O sprostowania.** P. Barwiński zażądał od redakcyi *Gazety Narodowej*, aby „sprostowała“ zaprzeczenie doniesienia *Rusłana* o rozmowie, jaką miał mieć on z cesarzem w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Redakcya *Gazety Narodowej* nie wierząc w prawdziwość, aby cesarz powiedział to do p. Barwińskiego, co *Rusłan* podał, odmówiła zamieszczenia sprostowania, skutkiem czego zapozwał ją p. Barwiński do sądu pow. sek. III., gdzie dziś odbyła się rozprawa, którą prowadził sędzia dr. Horain. Oskarżał w imieniu p. Barwińskiego adwokat Fedak, *Gazetę Narodową* zastępował poseł doktor Grek, który wykazywał że całe sprostowanie polega na pomyłce i nie zawiera właściwego sprostowania faktów. Odmowa umieszczenia sprostowania nadesłanego *Gaz. Nar.* przez p. Barwińskiego była w zupełności uzasadniona, a to z dwu powodów. Sprostowanie samo za takie nie może być poczytane, gdyż w niem żąda p. Barwiński umieszczenia faktu, który w całej tej samej osnowie pomieszczony został w artykuliku, podanym w nr. 212. *G. N.*, w którym cała rozmowa cesarza z p. Barwińskim została podaną, ponadto dąży rzekome sprostowanie li tylko do krytyki i zaprzeczenia opinii i poglądu wyrażonego przez *Gaz. Nar.*, ile że dotyczący artykuł wyraża tylko zapatrywanie tego organu, że uważa doniesienie za nieprawdziwe. Atoli §. 19. u. p. nie obowiązuje ani do umieszczenia krytyki w sprostowaniu, ani też do prostowania poglądu, w dzienniku wyrażonego.

Po drugie dąży p. Barwiński do uzyskania w formie sprostowania tego, czego tylko może żądać w formie procesu subjektywnego. O ile czuje się obrażonym tem, czem mu rzekomo zadaje *Gaz. Nar.* kłam, winien wystąpić przeciwko niej, względnie odpowiedzialnemu redaktorowi na drogę procesu o obrazę czci. Ponadto uważała *Gaz. Nar.* ze stanowiska publicystycznego i publicznego wyrażenia swej opinii z uwagi, że o ile rozchodzi się o enuncyacyę cesarza, jedynie podległe mu organy odpowiedzialne jak: ministrowie lub namiestnik są wedle prawa obowiązującego na zasadzie od szeregu lat panującego zwyczajowego prawa uprawnione do podawania do wiadomości publicznej, aby odnośna enuncyacya rzeczywiście nastąpiła, względnie jakiej były treści, lub mają prawo zaprzeczyć. Po pierwszy zaś raz zdarza się, że osoba do tych organów nie należąca tj. prywatna, wstępuje w roli takiej i to do tego w formie sprostowania stara się podać do wiadomości publicznej i przypisać cesarzowi wyrażenie opinii, która jest wprost sprzeczną z faktycznymi stosunkami. Notorycznem bowiem jest, że przeważająca większość posłów sejmowych jest przeciwną utworzeniu gimnazyum z językiem ruskim wykładowym w Stanisławowie. Redakcya zatem ma przeświadczenie, że w ten sposób, jak to podaje p. Barwiński, cesarz się nie wyraził.

Po odpowiedzi oskarżyciela dr. Fedaka sędzia opierając się na ścisłem brzmieniu §. 19. ust pras zawyrokował, że skazuje się redaktora odpowiedzialnego *Gaz. Nar.* p. Platona Kosteckiego na grzywnę 20 kor. i zamieszczenie w najbliższym numerze sprostowania następującego:

„Szanowna redakcyo! Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

„W Nrze 212. *Gazety Narodowej* z d. 17. września br. tudzież w Nrze 215. z dnia 20. września br. umieszczono twierdzenie, jakoby nieprawdziwem było doniesienie, iż Najj. Pan w rozmowie ze mną dnia 13. września br. o założeniu ruskiego gimnazyum w Stanisławowie odpowiedział, że „opinia w sejmie, namiestnik, marszałek i Wiedeń są dla sprawy życzliwie usposobieni“. Otóż w interesie sprawy oświadczam i stwierdzam że słowa naprowadzone a zaprzeczone przez Sz. redakcyę w naprowadzonych Nrach istotnie zostały do mnie przez Najj. Pana wypowiedziane. We Lwowie 8. października 1903. Z poważaniem *Aleksander Barwiński*, poseł na sejm krajowy i do rady państwa“.

Kronika lwowska.

= **Sprawa ruska a namiestnictwo i rada miejska.** *Dzien. pol.* donosi: Namiestnik hr. Potocki dał znak na zgodę między namiestnictwem i radą miejską, jakoteż magistratem lwowskim w kwestyi korespondencyi z Rusinami. Objawił się on w zaproszeniu reprezentantów gminy i magistratu na dziś popołudniu na konferencyę w namiestnictwie. Od wyniku tej konferencyi zależy dalsze stanowisko gminy w tej sprawie.

= **Zgromadzenie kupców lwowskich** w sprawie ochrony przemysłu krajowego odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Czarneckiego przy udziale kilkudziesięciu reprezentantów najpoważniejszego kupiectwa lwowskiego. Zgromadzenie, któremu przewodniczył nestor naszego kupiectwa p. Stanisław Markiewicz, wysłuchało z zajęciem fachowego i wyczerpującego referatu dyrektora centr. Związku galic. przemysłu fabrycznego dra Battaglii, który w jasny i silnymi argumentami poparty sposób przedstawił konieczność obrony istniejącego już krajowego wytwórstwa i stanowiska, jakie zająć powinny sfery obywatelskiego kupiectwa wobec tej akcyi. W dyskusyi, jaka rozwinęła się nad referatem dra Battaglii wzięli udział prezes Markiewicz, radny miasta Czarnecki, p. Kauczyński, redaktor Koresteński i dyrektor biura reklamy wyrobów krajowych p. Olszewski. Reprezentanci kupiectwa podnosili pewne uzasadnione zarzuty co do postępowania krajowych producentów, a głównie co do dyletanckiego sposobu traktowania interesu i fałszywej praktyki sprzedawania towaru przez producenta kupcom i publiczności po tej samej cenie. — Zgromadzeni kupcy uchwalili w zasadzie potrzebę popierania krajowej produkcyi a zarazem postanowili po upływie pewnego czasu, spowodować zwołanie ogólnego wiecu kupców lwowskich w tej ważnej dla kraju sprawie.

= **Wiec 30 miast.** Dziś przed południem rozpoczęto obrady wiecu delegatów 30 większych miast. Zagaił obrady przewodniczący dr. Doliński z Przemyśla. Tematem dzisiejszych rozpraw były kwestye, jakie wyłoniły się przy naradach nad projektem ustawy o zniesieniu prawa propinacyi w miastach. Przemawiali pp. Steuerman z Sambora i Stern z Buczacza, poczem uchwalono:

Poleca się komisyi, wybranej z łona delegatów 30 miast 1) wypracowanie projektu ustawy zniesienia prawa propinacyi za słusznem wynagrodzeniem i 2) ustawa ta wówczas ma wejść w życie, gdy wynagrodzenie to będzie przyznane.

W zasadzie oświadczono się za zniesieniem prawa propinacyjnego, lecz nie prędzej, aniżeli w zamian za to uzyskają miasta odpowiedni ekwiwalent, jako słuszne wynagrodzenie, przewidziane ustawą obowiązującą.

Następnie odroczono obrady do wieczora.

= (g) **Z izby sądowej.** Proces wytoczony przeciw małżonkom Oleszczakom przez dra Barana, zakończył się dziś porozumieniem stron. P. Oleszczkowie złożyli deklaracyę, odwołującą zarzuty, podniesione przeciw adw. Baranowi i Białogórskiemu, a skarżący odstąpił od oskarżenia.

Kronika krajowa.

Samobójstwo. W Krakowie powiesił się na jednem z drzew na plantacyach Karol Mikulaszek, cukiernik z Kalwaryi. Przyczyna samobójstwa nieznana.

W Gródku szerzy się epidemicznie a w sposób przerażający szkarlatyna.

Kronika powszechna.

§ **Walka kulturna we Francyi.** Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie zakonu Kapucynów przeciw grzywnom, nałożonym na nich za przekroczenie ustawy o kongregacyach.

§ **Wiec Węgrów katolickich.** Po zakończeniu „wiecu katolickiego“ w Budapeszcie ks. prymas kardynał Vaszary zwołał konferencyę biskupów, na której rozpatrywano kilka ważnych spraw kościelnych.

§ **Zapomniana rocznica.** Z Budapesztu telegrafują, że panuje tam oburzenie, iż zapomniano o dwustoletnej rocznicy podniesienia miast Budy i Pesztu do godności stolic królewskich, co stało się na mocy patentu cesarskiego z dnia 23. października 1703 roku. Winę tego zapomnienia ponosi archiwaryusz miejski.

§ **Zamach na ks. Lebella.** Z Paryża telegrafują, że prefekt policyi otrzymał anonimowy list, którego autor oświadcza, że jest anarchistą i musi popełnić samobójstwo. Przedtem jednakże musiał się zemścić na swoim nieprzyjacielu i dlatego usiłował zamordować ks. Lebella. Stan ks. Lebella się poprawił i lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

§ **Katastrofa kolejowa.** W czwartek wieczorem pociąg pospieszny, idący z Leeds do Liverpoolu, wjechał tak silnie na stojącą przed tunelem lokomotywę, że kilkanaście wozów wykoleiło się. Nadchodzący z przeciwnej strony pociąg osobowy, najechał na gruzy pociągu pospiesznego, przyczem 1 osoba zginęła, a około 20 osób odniosło lekkie rany.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka.** Wczorajsza premiera „Madame Sherry“ uzyskała znaczne powodzenie, na co zasłużyła pod każdym względem. Treść żywo przypomina jednoaktówkę p. t. „Stryj przyjechał“ i przez M. Ordonneau'a została wcale zręcznie na libretto operetkowe zmieniona. Muzyka Hugona Feliksa, znanego nam z operetki „Koteczki“, odznacza się nader bogatą, piękną i niewyszukaną melodyą, o charakterze opery komicznej i zbyt daleką jest od szablonu współczesnych operetek wiedeńskich Ziehrera itp. Na szczególną uwagę zasługuje umiejętna instrumentacya, wzorowana na muzyce francuskiej (Delibes); wprawdzie posługuje się kompozytor i instrumentami, na efekt obliczonymi (ksylofony w orkiestrze, bigofony w chórze), ale czyni to z miarą artystyczną, daleką od przesady.

Z wykonawców na pierwszem miejscu wymienić należy panią Kasprowiczową (Madame Sherry), która pod każdym względem uzyskała wczoraj palmę zwycięstwa. Jej kuplet „hopla, hopla, Katarzyno“, znakomicie przez nią interpretowany, musiał być powtórzonym i natychmiast uzyskał popularność. Doskonałym w grze i masce

był p. Lelewicz. Z innych wymienić należy panią Kliszewską, Miłowskę, Porecką i pp. Malawskiego, Kosińskiego i Kratochwila.

Całość była nader starannie przez dyrygenta p. Słomkowskiego przygotowaną i z uznaniem przez publiczność przyjętą. Piękny finał drugiego aktu i septet w 3 akcie („Dobra noc“) były nader żywo oklaskiwane. Teatr był pełny. (*gr.*).

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o g. 3 i pół popoł. „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczór „Madame Sherry“ operetka.

W poniedziałek „Zmartwychwstanie“ Tołstoja.

We wtorek „Madame Sherry“ operetka w 3 akt. Hugo Feliksa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Dzieci Waniuszyna“ Najdionewa.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— *Dzien. pozn.* donosi, że otwarcie niemieckiej akademii poznańskiej nastąpi 4. listopada. Przybędzie minister oświaty; oczekiwani są także kanclerz i minister skarbu.

— Sprawa Henniga wywołuje żywe zainteresowanie. *Posen. N. Nachrichten* donoszą, że Hennig rozpoczął defraudacye już w r. 1901. Żył nad stan, pożyczał pieniądze przyjaciołom; pożyczał również na lichwę, wskutek czego ma być oskarżony także o lichwiarstwo.

— Dzienniki donoszą z Poznania, że Izba karna w Grudziądzu zasądziła posła do parlamentu niemieckiego, Kulerskiego, za rzekomą „obrazę stanu nauczycielskiego“, na miesiąc więzienia.

Z WARSZAWY.

(Telegrafem i pocztą).

— Wczoraj o g. 9. przedpołudniem zawalił się w Lublinie most na rzece Cechówce, przy ul. Lubartowskiej; most ten, cementowo-siatkowy, systemu Mounier kosztował 15.000 rubli. Z końcem sierpnia zarysowało się sklepienie, wskutek tego sklepienie rozebrano i zbudowano nowe. Most miał być za kilka dni oddany.

Telegramy i telefonematy.

Minister dla Czech.

Wiedeń 24. października. *Slav. Corresp.* została upoważnioną do ogłoszenia, że komitet młodoczeski na ostatniem swem posiedzeniu nie zajmował się wcale sprawą ministra dla Czech i wszelkie pogłoski na ten temat są zmyślone.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 24. października. Wszystkie dzienniki stwierdzają, iż „komitet 9“ obstaje przy programie, który korona odrzuciła i stwierdzają grozę położenia. Nawet półurzędowy *Magyar Nemzet* powiada, że położenie polityczne nie było jeszcze tak groźnem, jak obecnie i że nikła tylko jest nadzieja zażegnania w drodze kompromisu nieporozumienia między koroną a narodem węgierskim. Urzędowe węgierskie Biuro korespondencyjne notuje, że Lukacs zda dziś monarsze sprawę z wczorajszego posiedzenia „komitetu 9“, a po powrocie jego do Budapesztu odbędzie się jeszcze jedno, prawdopodobnie w poniedziałek, posiedzenie „komitetu 9“, poczem zbierze się klub liberalny, celem wysłuchania programu „komitetu dziewięciu“.

Wiedeń 24. października. Minister skarbu Lukacs był dziś o godz. 10. rano na 1-godzinnem posłuchaniu u cesarza i przedłożył monarsze obszerne sprawozdanie o wczorajszych postanowieniach „komitetu 9“. Cesarz wysłuchał relacyi i przyjął ją do wiadomości. Rozstrzygnięcie nie zapadło i cesarz zastrzegł sobie decyzyę na później. Wskutek tego pozostaje minister Lukacs we Wiedniu.

O godz. 11. przyjął cesarz hr. Khuena na 1-godzinnej audyencyi. Także Khuen pozostaje w Wiedniu aż do dalszej dyspozycyi.

Nie jest wykluczone, że w ciągu dzisiejszego dnia nastąpią dalsze powołania.

Wiedeń d. 24. października. *Reichswehr* twierdzi, że cesarz powierzy misyę utworzenia gabinetu po raz trzeci hr. Khuen Hedervaremu, poleci mu rozwiązać parlament węgierski i przeprowadzić nowe wybory.

Półurzędowy *Fremdenblatt* twierdzi, że „komitet 9“ zamiast załagodzić przesilenie, jeszcze je zaostrzył.

Budapeszt d. 24. października. Większa część dzienników donosi, że „komitet 9“ na wczorajszem posiedzeniu uchwalił trwać przy poprzednich postanowieniach.

Eggyetertes wątpi w prawdziwość tych doniesień i twierdzi, że komitet uchwalił kilka zmian, na które hr. Apponyi się nie zgodził.

Dzienniki przedstawiają sytuacyę tak, jakoby miało przyjść do zatargu między koroną a parlamentem, wyrażają jednak przytem nadzieję, że znajdzie się droga pokojowego załatwienia przesilenia.

Ustawa o emigracyi.

Wiedeń 24. października. *Zeit* donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt ustawy emigracyjnej, która obecnie znajduje się już w ministerstwie sprawiedliwości dla zaopiniowania. Projekt ma przeważnie charakter ustawy dla obrony emigrantów. Emigranci mają na przyszłość zatrzymywać prawa obywateli państwowych a nie jak dotychczas — tracić je. Nielegalne werbowanie wychodźców ma być surowo zakazane. Udzielanie koncesyj biurom dla przewozu wychodzców ma być znacznie utrudnione.

Nowy gabinet włoski.

Rzym 24. października. Dzienniki donoszą, że Giolittiemu powierzył król misyę utworzenia gabinetu. Giolitti zastrzegł sobie 2—3 dni namysłu.

Rosya a Francya.

Kolonia 24. października. *Kölnische Zeitung* donosi z Paryża, że konferencya rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa z francuskim ministrem spraw zagranicznych Delcassém dotyczyła w pierwszej linii spraw bałkańskich i umowy, zawartej co do nich przez Rosyę i Austro-Węgry. Nadto rozpatrywano zamiary Rosyi w Azyi wschodniej. W kołach wtajemniczonych opowiadają, że stanowisko Francyi w obu tych sprawach nie zadowoliło Rosyi. Także włosko-francuskie zbliżenie wywołało po stronie rosyjskiej niezadowolenie. Hr. Lambsdorf powrócił przez Darmstadt do Petersburga.

Wiedeń 24, października. Dr. Koerber wrócił wczoraj wieczór z Tryestu.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń 24. października. Sąd przysięgłych skazał Franciszka Jozefa barona Lerchenfelda za oszustwo na 15 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa.

Zasądzony jest synem zmarłego Maksymiliana Lerchenfelda, bawarskiego szambelana.

Oskarżony był o to, że przedstawiając, iż prowadzi proces o spadek milionowy ze siostrami, i że ma szerokie stosunki, wyłudzał pieniądze i obiecywał wystaranie się o posady. Poszkodowanych jest szereg osób, ogółem na 4.000 koron.—Cesarz Franciszek Józef był ojcem chrzestnym zasądzonego.

„Schodnica.“

Wiedeń d. 24. października. Tow. akc. „Schodnica“ uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny z 8 milionów koron do 10 milionów za pomocą wydania 4000 nowych akcyj po 500 koron. Nowe akcye obejmuje „Deutsche Bank“ w Berlinie po cenie 600 kor. za sztukę. Uchwalono także kilka zmian statutu. Bank niemiecki będzie odtąd zastąpiony w radzie zawiadowczej przez dwóch mężów zaufania.

Zajścia na czeskim uniwersytecie.

Praga 24. października. Na uniwersytecie czeskim przyszło dziś do bardzo żywych scen. Słuchacze praw wysłali deputacye do prof. Wanczury i Hanela z prośbą, by zaprzestali wykładów z powodu niedostatecznego miejsca w salach wykładowych.

Profesorowie sprzeciwili się temu, oświadczając, że byłoby to wbrew ich przekonaniu. Oświadczenie to powitali studenci burzliwymi protestami. Prof. Hanel odroczył dzisiejszy swój wykład z powodu rozdrażnienia.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 24. października. (Telegr. pryw.) Po dzisiejszej audyencyi Lukacsa u cesarza przesilenie węgierskie nie zostało jeszcze ostatecznie zażegnane. Przypuszczają, że cesarz powoła znów innych polityków węgierskich. Na jutro zapowiedziane powołanie Tiszy.

Na godzinę 2 popołudniu wezwany był dziś do cesarza hr. Gołuchowski. W kołach obeznanych ze stosunkami spodziewają się ciągle jeszcze, że uda się znaleść wyjście. Audyencyi Gołuchowskiego przypisują wielką wagę.

Spodziewają się, że hr. Gołuchowski ze stanowiska macarstwowego monarchii potrafi przyczynić się do zbliżenia i zażegnania konfliktu.

Słychać, że cesarz na 1. listopada pojedzie do Pesztu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.